Nr. 139. Kraków, dnia 21 Czerwca, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 21: Alojzego Gonzagi wyzn., Imię słowiańskie: Domysław.

Jutro: Paulina b. Konsorcyi, Imię słowiańskie: Bronisław.

Pojutrze: Agrypiny i Wandy pp., Imię słowiańskie: Wanda

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 52. Zachód o godz. 8 m. 11. Długość dnia 16 g. 19. m.

„BĘDĘ DOBRĄ“.

Temi słowy dwunastoletnia księżniczka Wiktorja przyjęła wiadomość, iż prawdopodobnie zostanie kiedyś królową angielską i temu przyrzeczeniu, które złożyła będąc dzieckiem, pozostała wierną przez 50-letni okres swego panowania.

Księżna Kent umyślnie wychowywała córkę swoją w nieświadomości zaszczytu, jaki jej miał kiedyś przypaść w udziale, niechcąc, aby się w dziecku wyrobiła przedwczesna żądza władzy. Rozumna matka strzegła bacznie jedynaczkę swoją od wszelkich szkodliwych wpływów zewnętrznych, a wychowaniem jej kierowała tak, aby przedewszystkiem przyszła władczyni zjednoczonego królestwa kobietą pozostała. Nie wzbraniano jej rozrywek dziecinnych, nie ochraniano od zabawy z dziećmi sąsiadów pałacu Kensington, a wcześnie przyuczano do oszczędności i panowania nad sobą.

Nie kształcono rozumu kosztem serca, księżna Kent bowiem twierdziła, iż jeżeli córkę swą wychowa na dobrą kobietę, będzie ona wówczas dobrą królową.

Jakoż nadzieje matki nie zawiodły; dobrą jest przedewszystkiem obecna królowa Anglji, a dobroć tę łącząc z niepospolitemi przymiotami umysłu i charakteru jest w długim szeregu rządzących kobiet niewątpliwie postacią najsympatyczniejszą.

Dzieckiem nie była nigdy krnąbrną ani kapryśną, a wychowanie jej trudności wielkich nie przysparzało; do nauki okazywała książniczka od najmłodszego wieku wielkie zdolności, a mając zaledwie lat jedenaście mówiła płynnie kilkoma językami żyjącemi, a nadto znała doskonale łacinę, czytywała już Wirgiljusza i Horacego i robiła znaczne postępy w matematyce.

Gdy skończyła lat trzynaście księżna Kent zawezwała biskupa Londynu i Lincolnu, aby wyegzaminowali księżniczkę.

Zapytana wówczas przez jednego z biskupów o zdanie o królowej Elżbiecie, młodziutka Wiktorja bez namysłu odparła:

— Zdaje mi się, iż królowa Elżbieta była wielką królową, ale nie jestem pewną, czy była równie dobrą kobietą.

W ten sposób chowana książniczka doszła do lat 18-tu, gdy umarł król Wilhelm IV-ty w d. 20 czerwca r. 1837-go po północy w zamku Windsor, a gdy monarcha wydał ostatnie tchnienie, arcybiskup Canterbury pospieszył do pałacu Kensington, gdzie przybył wczesnym rankiem i zażądał niezwłocznego widzenia się z księżniczką.

Wiktorja ubrała się szybko, wyszła do kapłana i z wielkiem wzruszeniem przyjęła wieść o śmierci stryja i swojem wstąpieniu na tron... Rządy jednego z najpotężniejszych państw spoczywały teraz w rękach ośmnastoletniego dziewczęcia... Została królową krainy, w której „słońce nigdy nie zachodzi“.

Owdowiała królowa po Wilhelmie IV-ym zawiadomiła również księżniczkę w ciągu dnia o śmierci małżonka swego, a Wiktorja w odpowiedzi na wieść żałobną napisała list kondolencyjny do stryjenki i zaadresowała go do „królowej Anglji“.

— Wasza Królewska Mość jest teraz królową Anglji, — zauważyła jedna z panien honorowych dostrzegłszy adres.

— Wiem, odparła księżniczka, — ale nie moja to rzecz pierwszej przypomnieć o tem owdowiałej królowej.

D. 21-go czerwca Aleksandra Wiktorja ogłoszona została publicznie królową. Gdy ukazała się w otwartem oknie w pałacu St. James, rozległy się okrzyki radosne zebranego na ulicy tłumu, zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego, zagrzmiały działa w parku i w Tower, a młodziutka królowa rzuciła się matce na szyję i wybuchnęła głośnym płaczem.

Koronacja odbyła się uroczyście w opactwie Westminsterskiem d. 28-go czerwca, w rok po ogłoszeniu Wiktorji królową. Uroczystość koronacyjna trwała bardzo długo, a monarchini znużona wielce ceremonją, wróciła do pałacu. Wchodząc, usłyszała szczekanie ulubionego wyżła swego i wołając:

— Dash, Dash! rzuciła coprędzej trzymane w ręku berło, zdjęła spiesznie koronę, by pobiedz i faworytalnego psa popieścić.

We dwa lata później królowa zdecydowała się podzielić ciężary rządów, o ile jej to było dozwolonem z młodym księciem niemieckim, krewnym swoim, Albertem, drugim synem księcia Saxen-Coburg-Gotha.

Książe Albert, równy wiekiem królowej, przybył do Windsor Castle w październiku r. 1839 go i niebawem pisał do babki swojej: „Królowa zawezwała mnie do swego pokoju i wyznała mi w szczerym wybuchu miłości i przywiązania, że pozyskałem całe jej serce“. W liście zaś do barona Stockmar książe napisał: „Wiktorja jest dla mnie tak dobrą i łaskawą, iż zdumiewam się często, że jestem przedmiotem tak wielkiego przywiązania“.

Królowa napisała do całej swojej rodziny, donosząc o swem zamążpójściu; gdy spotkała się w mieście z księżną Gloucester i powiedziała jej, iż nazajutrz oznajmić ma w parlamencie, że wychodzi za mąż, księżna zapytała, czy ta formalność nie będzie dla niej przykrą.

— Niewątpliwie, odparła królowa, — ale zrobiłam co tylko rzecz przykrzejszą jeszcze.

— Cóż takiego?

— Oświadczyłam się księciu Albertowi.

Ślub odbył się d. 10-go lutego r. 1840-go, w kaplicy królewskiej w St. James, a naród przywiązany już wówczas bardzo do młodziutkiej swej władczyni, szczery brał udział w tej uroczystości.

Królewska para małżonków stała się niebawem wzorem dla całego narodu. Jasnego horyzontu pożycia ich nie zaćmiła najlżejsza chmurka, a jeżeli królowa otaczała męża miłością, z uwielbieniem graniczącą, przyznać należy, że i prince consort, „książe małżonek“, jak go nazywano, odpłacał jéj zupełną wzajemnością, a nadto z przedziwnym taktem umiał utrzymać swą godność osobistą na trudnem stanowisku „męża królowej“. Nigdy nie zapragnął władzy, unikał wszelkiej ostentacji, radą w każdym wypadku służyć gotów, spełniał przedewszystkiem obowiązki męża, i ojca.

Gdy d. 21-go listopada r. 1840-go przyszła na świat księżniczka Wiktorja, obecna następczyni tronu niemieckiego, „książe — pisze królowa w pamiętnikach swoich — był przez krótką chwilę rozczarowany, że obdarzyłam go córką, nie synem... Z całem poświęceniem pielęgnował mnie przez czas słabości. Był zawsze pod ręką, uszczęśliwiony, że mógł przy mnie siedzieć w nawpół ciemnym pokoju, czytać mi, lub za mnie pisać. On sam przenosił mnie z łóżka na kanapę, lub wysuwał z łóżkiem czy kanapą do drugiego pokoju, a zawezwany do mnie w tym celu, porzucał natychmiast wszelkie zajęcia. Z biegiem lat (gdyż podczas każdej słabości tę samą okazywał troskliwość), pracy miał coraz więcej i często wzywanie moje było mu nie na rękę; zawsze wszakże przybywał z uśmiechem na ustach. Słowem, troskliwy był jak matka, a najlepsza *garde-malade* nie mogła być łagodniejszą, zręczniejszą i wyrozumialszą“.

Królewska rodzina powiększała się szybko. Następnego 1841-go roku, 9-go listopada, ujrzał światło dzienne książe Walji, a przybycie każdego dziecka zdawało się ścislejszemi jeszcze węzłami łączyć dostojnych małżonków. Wychowaniem dzieci, których było 9-ro, kierował ks. Albert, był ich głównym nauczycielem, przeglądał sam każdą książkę, którą liczni profesorowie przeznaczali dla królewskich swych uczniów i uczennic.

Królowa pomna swego własnego, rozumnego, domowego wychowania, w tym samym kierunku kształciła swoje córki, a w zamku Osborne urządzona była specyalna kuchnia, gdzie młode księżniczki, w wielkich fartuchach, z rękawami po łokcie zawiniętemi zapoznawały się z tajemnicami kuchni. Następnie zaś własnoręczne te wyroby kunsztu kucharskiego rozdawały między okolicznych biednych. Tak samo uczyły się szyć i haftować, królowa postanowiła bowiem, aby żadna gałęź zajęcia domowego nie była córkom jej obcą.

Ulubioną rezydencją królewskiej pary stał się zamek Balmoral w Szkocji, gdzie królowa pośród ukochanych *highlanderów* swoich czuła się najswobodniejszą, gdzie była i jest do dnia dzisiejszego istotną opiekunką chorych i ubogich.

W częstych wycieczkach do chat górali towarzyszyły królowej zawsze córki, do kościoła królewska rodzina zwykła była chodzić razem, najczęściej piechotą, a w świątyni zasiadała na ławce wespół z modlącą się ludnością.

To niezakłócone szczęście małżeńskie, to wzorowe pożycie dostojnego stadła otoczyło królowę w oczach ludu niejako aureolą, przyczyniło się wielce do utrwalenia miłości narodu dla monarchini. To też gdy d. 14-go grudnia r. 1861-go krótka lecz złośliwa choroba położyła kres życiu ks. Alberta, Anglja cała odczuła boleść władczyni swojej, która odtąd wdowich szat już nie zdjęła. Niepocieszona i zbolała usunęła się zupełnie od publicznego życia, zaprzestała bywać na oficjalnych przyjęciach, nawet na ślubie ks. Walli obecną tylko była w loży w kościele; nie ukazała się ani razu w teatrze ani na koncercie, słowem, wszelkie rozrywki już dla niej nie istniały. Zastępstwo powierzyła urodziwej księżnej Walli, która szybko umiała pozyskać sympatje przybranego ludu swego. Parlement nawet, jeżeli nas pamięć nie myli, dwa razy tylko od śmierci małżonka otwierała osobiście.

R. 1878-my nowy cios przyniósł władczyni zjednoczonych królestw: księżniczka Alicja Heska zmarła na dyferyt, zaraziwszy się od dzieci, które z zaparciem siebie pielęgnowała. W r. zaś 1884-tym śmierć po raz trzeci zawitała pod dach królowej Wiktoryi i zabrała

jej syna w sile wieku, młodego księcia Albany. Zbytecznem byłoby dodawać, iż ciosy te srogo ugodziły w serce tkliwej matki i żałobę jej podwoiły.

Mieszkańcy Londynu królowej swojej nie znają prawie wcale, gdyż od śmierci męża Wiktorja zaledwie kilka razy i to po parę godzin spędziła w stolicy kraju swego. Stałą jej rezydencją jest Windsor, a ulubionem miejscem pobytu pozostał szkocki zamek Balmoral, z którym tyle wiąże ją wspomnień a gdzie spędza corocznie kilka miesięcy. Nadto przebywa królowa także chętnie w Osborne.

Nie przyjeżdża władczyni Anglii do stolicy na bale dworskie i zabawy, nie przybywa by szukać rozrywki, ale gdy w maju miało miejsce otwarcie „pałacu ludowego“ w dzielnicy Eastend Londynu, pałacu przeznaczonego na miejsce zabawy dla najbiedniejszych sfer ludności, królowa wyrwała się z samotności swojej i zawitała do stolicy, aby osobiście dopełnić uroczystego otwarcia tego przybytku rozrywki dla maluczkich i wydziedziczonych.

Dla tych cnót swoich matki i kobiety królowa Wiktorja jest najpopularniejszą i najbardziej kochaną monarchinią świata.

Dla tej miłości jaką w każdej chwili ludowi swemu okazuje, dzisiaj cały ten lud jako jeden mąż stanął do apelu, aby należycie uczcić 50-cio letni jubileusz jej rządów, które zajmować będą jedną z najświetniejszych kart w kronice dziejów Anglii.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 21 Czerwca 1887 r.

Z posiedzenia komisyi gazowej. Wczoraj wieczorem około godziny 8-mej komisya gazowa uczestniczyła w uroczystości uszczelnienia ostatniej rury łączącej zakład gazowy z rynkiem a ciągnącej się przez ulicę Starowiślną. Dyrektor Dąbrowski dokonał tego aktu w obecności wszystkich robotników, którzy uprzyjemnili mu tę chwilę stosownym podarunkiem składającym się z ozdobnego młotka i dłuta, na którem wyryte są nazwiska urzędników. Tak więc miasto nasze ma sieć rur wystarczającą na 3 miliony metrów kubicznych. Dr. Faustyn Jakubowski podziękował dyrektorowi Dąbrowskiemu imieniem komisyi gazowej za tak szybkie położenie drugiej głównej rury, a robotnikom wyraził swoje zadowolnienie.

Wypadki. Pan Cezar P. idąc ulicą Kurniki został najechany przez pijanego woźnicę lecz upadł o tyle szczęśliwie, że tylko stukł sobie lewą rękę i złamał parasol. Woźnicę Bakalarza Jana, rodem z Prokocima, liczącego lat 40, przyaresztowano i odstawiono do sądu.

Bahraj Michał, parobek sklepowy, pozostawił swój wózek, którym rozwoził towary, obok szyn tramwajowych, który za nadejściem wozu tramwajowego obrócił się i dyszlem uszkodził w nogę w otwartym wozie jadącego gościa.

Pożar. Wczoraj, około 12stéj w południe powstał z niewiadomego powodu pożar w wiosce Rząska prawie o milę od Krakowa odległej w kierunku Łobzowa. Z powodu, że pożar powstał odrazu w trzech zagrodach, przypuszczają, że ogień był podłożonym. Brak wody, silny wiatr i niedołężna pomoc pozwoliły na rozszerzenie się pożaru, aż na 12 domostw. Do drugiej zajęte były przy ogniu tylko trzy sikawki gminne, gdy jednak niebezpieczeństwo rozniesienia ognia, z powodu silnego wiatru się wzmagało, zawezwał wójt wioski tutejszą straż pożarną, która też przebywszy zlokalizowała ogień. Pożar szalał straszliwie, chałup (między témi karczma) pietnaście spalonych do szczętu, nawet prowianty po piwnicach złożone zniszczone. Co mieszkańców Rząska czeka, jeśli dłonie przyjazne im nie pomogą, najlepiej scharakteryzują słowa jednego włościanina; „Kto nie był asekurowany ten pomrze.“

Wybory. Na wczorajszych wyborach radców miejskich do koła II oddziału I. wybrani zostali; Hr. Artur Potocki 102 gł. Hr. Stanisław Tarnowski 99 Walery Rzewuski 96, Muczkowski 81, Dr. Henryk Jordan 75, Michał Chyliński 69. Oprócz powyższych kandydowali: Szwarc Henryk 43, Kaczmarski 40, Hr. Zygmunt Cieszkowski 23. Kandydatami do Koła II. oddziału II. (wybór dziś) są: Friedlein Józef, Chęciński Tomasz, Rehman Stanisław, Baranowski Teodor Prócz tego kandydują pp. Bolesław Czerny, Hr. Sobiesław Mieroszowski, dr. Retinger, i Herman Fritsch.

Wieczorek w Kole artystyczno-literackim. Wczoraj odbył się w tutejszym Kole artyst.-lit. wieczorek przy współudziale zaproszonych gości członków opery lwowskiej. Po herbacie nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, w których brali udział artyści i amatorowie krakowscy, i goście lwowscy. Panie Praunowna, Babińska i Kasprowiczowa, oraz p. Recki tenorzysta śpiewali pieśni solowe polskich i włoskich mistrzów. Prócz tego wykonano kwartet solowe wokalny układu M. Siebera na głosy mieszane. Na fortepianie zbierali oklaski pp. Bylicki i Morelowski. Miłych gości przyjmowano nader serdecznie a po odśpiewaniu kilku pieśni, wypito zdrowie nadobnych i utalentowanych artystek.

Podczas uroczystości uniwersyteckiej p. K., opuszczając aulę, zapomniał wziąść parasola, zostawionego przy krześle, na którem siedział, wróciwszy zaś pan w kwadrans, już go na miejscu nie zastał, prosił tedy służbę miejscową, aby go przyjęła do siebie, jeśli kto z nim się zgłosi. Ponieważ dotychczas nikt tego nie uczynił, więc przez pośrednictwo pisma naszego uprasza p. K. łaskawego znalazcę swej zguby, aby ją odesłać raczył do Redakcyi Kurjera. Parasol był jedwabny, duży, nowy, koloru ciemno-bronzowego, z rączką trzcinową, zagiętą.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. 19 czerwca. Wczoraj pobłogosławiono związek małżeński między p. Jadwigą Gersonówną, córką znanego artysty, a p. Bobińskim inżynierem. — W sali koncertowej firmy Kerntoptów odbył się wczoraj wieczorek muzyczny p. Józefa Adamowskiego. Ceniony tak u was młody wiolonczelista i tu zyskał szczerą sympatję, jaką wzbudza talent prawdziwy w połączeniu z niezwykłemi osobistemi zaletami. — Pan Fiszer wciąż nas bawi Żeniaczkiewiczem i babcią Perlmutter. Jednych to już trochę nudzi, ale inni jeszcze we wtorek zapełnią salę. — Z powodu chrzestu córeczki hr. Zamojskich (hrabina jest w domu Bourbonówna) ktoś w Kronice Rodzinnej otworzył składkę na fundusz pamiątkowy na utrzymanie dziecka w szpitalu Dziecięcym. Myśl bardzo piękna — ale publiczne składki z powodu chrztu maleństwa wyglądają co najmniej.. naiwnie. — Prof waszego uniwersytetu dr. Baraniecki bawi od kilku dni w Warszawie. — Czterech dygnitarzy państwa japońskiego odwiedziło Warszawę. Nazywają się ładnie: Kojiwa Tajiro, Magayma Takeshiro Avaki Shignes i Toebimoj Molokicki. Ten ostatni jest „capitaine des troupes coloniales de Hokkaido“. — Powstał projekt urządzenia osobnego hotelu dla dam. Biedni ci mężczyźni!

Poznań 19 czerwca. Ks. Frölich z Kamienia, przedstawiany przez gazety niemieckie jako na wskróś niemiecki patrjota, ma zostać kanonikiem w Gnieźnie lub Poznaniu. — Brzeźno w pow. węgrowickim kupił na subhaście p. Nepomucen Kierski, Racibórz zaś za cenę 200 tysięcy marek p. Pluciński. — Bióro informacyjne dla mających chęć wzięcia udziału w wystawie krakowskiej, o utworzeniu którego wam już donosiłem, otwarte jest przy ulicy Berlińskiej w mieszkaniu p. Jana Rakowicza, prezesa Tow. przemysłowego. — P. Siewicz pracownik byłej księgarni J. K. Żupańskiego, otwiera księgarnię pod własną firmą.

Rzeszów 19 czerwca. Komitet obradujący nad przyjęciem arcyksięcia Rudolfa odbył wczoraj posiedzenie. Zdano sprawę z dotychczasowych czynności, a mianowicie z pomieszczenia ludzi z gmin wzdłuż toru kolejowego, z przygotowań do dekoracji dworca, wybudowania trybuny dla pań, ustawienia reprezentacyj na dworcu itd. Wielką czynność w tych sprawach rozwinęli dr. Zagórski i p. Hellin, nie mówiąc już że energiczny nasz burmistrz zasłużony dr. Zbyszewski we wszystkiem osobiście gorący bierze udział. Na posiedzeniu tem uchwalono, aby deputacja pań wręczyła bukiet arcyksięciu.

Festyn Sokoła zapowiedziany jest na przyszłą niedzielę.

Pobyt pp. Skalskich uprzyjemnia nam dżdżyste chwile. Koncert dany we Wtorek powiódł się bardzo tak pod względem artystycznym jak i udziału publiczności. Pani S. akompaniował znakomicie wytworny nasz pianista p. Cyrbes.

Uczta pożegnalna na cześć starszego komisarza skarbowego p. L. Dzbańskiego wypadła znakomicie, wzięli bowiem w niej udział wszyscy, co szanowali prawość charakteru i zalety towarzyskie tego urzędnika. P. Dzbański przeniesiony jest do Stanisławowa.

Stanisławów 19 czerwca. Komitet przyjęcia w Stanisławowie uczestników zjazdu pedagogicznego uchwalił już całkowicie program. Zjazd odbędzie się w sali Kasyna w dniach 18 i 19 lipca. Dnia 18 o g. 2-giej będzie wspólny

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

I wciąż przed samem lustrem tańcował; gdyby tak w zapędzie uderzył w nie i stłukł; znalazłby może parę do tych dzikich skoków...

„Ki az urátnem szereti,
Sàrgarepát fözzön neki;
Jól magpaprikâzza neki,
Hogy korpóso kelljen nekli
Juhajla!

(Jeźli nie możesz moja samiczko
Twojego męża pokochać wcale,
Zgotuj mu marchwi, dołóż papryki,
A świat pożegna wspaniale).

Czyż nie ładna piosenka?

— Nie wytańcowałeś się jeszcze? — pyta Fabrycyusz, który tymczasem z balkonu wrócił.

— Jak na dziś, jeszcze nie!

— Czekaj, zaśpiewam ci styryjskiego „langusa“, a ręczę, że jeszcze ochoczéj skakać będziesz. Te trąbki i dzwony na rynku zwiastowały właśnie podpisanie kapitulacyi. Cesarz przyjął nasze warunki, udziela awanse kuruckim officerom. Ciesz się! tańcz galopadę mój synu, będziesz oberlejtnantem!

To słowo było dla Korponaya tém, czem jest woda dla lunatyka. Zadrżał, przeszedł go żar, a potém zimno aż mu zęby dzwoniły.

Więc to na cześć kapitulacyi taki gwar na mieście! — powtórzył głucho, i zakrył ręką usta, jakby wstydząc się, że powtórzyły hańbę miasta.

Fabrycyusz płakał.

— Nie płacz stary, zostaw to dzieciom! jeśli ci serce pęka, zażyj żelaza! To cóż, że oni podpisali kapitulacyę!... nasze szable nie z masła, protestujemy!

— Za późno mój synu! z okna jenerała już biała flaga powiewa!

Więc my czerwoną wywieśmy!

I schwycił ponsową zarzutkę, którą Juljanna zwykle na rannym negliżu nosiła, zatknął ją na drąg od kotary łóżka, pobiegł z Fabrycyuszem na drugie piętro, i wywiesił ją przez balkon.

I dwie te chusty jednej właścicielki wiały ku sobie ochoczo, witając się po kilkugodzinnéj rozłące.

Korponay wychylił się przez ganek, i wywijając w powietrzu gołym mieczem wołał donośnym głosem:

— Precz z labanczami! Do mnie kuruczanie, kto ma ducha! Będzie taniec, hulanka, jak nigdy jeszcze!

Część mieszczan ani słuchać nie chciała o poddaniu; senator de Hortis na czele kilku innych, wysłany został do Urbana Czelder z oświadczeniem, że gotowi są bronić się do upadłego, że mając dostateczną ilość zapasów żywności, nie pomrą z głodu, więc jeszcze nic straconego!

Czelder łatwo dał się przekonać i zaraz wyruszył ze swymi hajdukami na rynek attakować zebranych tam Labaczan. De Hortis stał na baszcie, aby garstce kuruczan Korponaya i mieszczan Fabrycyusza zgromadzonym z drugiej strony, dawać znać, co się dzieje, i kiedy ukazać się mają.

I stało się, co Blumenwitz przepowiedział: hajduki Czeldera, zbliżywszy się na długość piki do Labaczan spuścili broń do nóg, miecze do pochew schowali i dzielny ich dowódca sam jeden rzucił się w środek nieprzyjaciół!

Okrążyli go w jednéj chwili. Niejednemu rozpłatał, lub uciął głowę, lecz naturalnie w końcu ubezwładnili go, związali, i wzięli do niewoli, jako buntującego się przeciw układom wodzów. A hajducy jego, w których wierność tak głęboko ufał, fraternizowali już teraz z cesarskimi, ze wspólnych manierek popijając „Bruderschaft!“

De Hortis zawołał przez tubę do Fabrycyusza.

— Wszystko stracone! Czelder w niewoli, Hajduki do Labaczan przeszli!

Wszystko stracone! Ten żałobny okrzyk rozszedł natychmiast po wszystkich basztach, po wszystkich ulicach — po całem mieście, czarnym kirem okrywając serca szczerych patryotów.

— Otóż właśnie, że nie po wszystkiém! — krzyknął Korponay z dziką energią — ojcze Fabrycyuszu, nie łam jeszcze miecza! Letszau nie cały świat! Tu, siadaj na mego konia.... Dalej za mną, kto wolność kocha....

Zatrąbił w *„tàrogató“* i szczupła ta garstka kuruczan, wiernych synów ojczyzny, tęgim galopem ruszyła. Zgradzony ojciec i zdradzony mąż, siedzieli razem na jednym koniu, ściskając w dłoniach miecze, jakby na znak poprzysięgłej zemsty — téj szatance — białej damie!

Niemcy widzieli, że uciekają, lecz nikt nie myślał gonić; na jeden dzień dość tryumfu, że Leutszau, owa niezdobyta forteca, spiżarnia i gospoda całych Węgier — otworzyła swe bramy cesarskiem!

obiad, d. 19 o tejże godzinie uczta pożegnalna. Wieczorem tegoż dnia urządzony zostanie festyn w ogrodzie kasynowym. Podczas zjazdu otwartą będzie wystawa robót szkolnych w szkole żeńskiej wydz. i przem. Oprócz tego ma być na festynie sprzedawana „Jednodniówka“ na cześć uczestników zjazdu.

Ojców 20 czerwca. Sliczna nasza miejscowość, słusznie zwana polską Szwajcarją, d. 12 lipca sprzedaną zostanie w Kielcach w Sądzie okręgowym przez licytacją. Dobra Ojców z przyległościami mają 2248 morgów ziemi w tej liczbie 1294 morgów lasu. Dobra te są dotychczas własnością margrabiego Franciszka Huntley Gordona i sprzedane będą na rzecz należytości p. Hajmana Gassmanna, który jednak jako poddany pruski z powodu świeżego ukazu do licytacji stanąć nie może. Licytacja rozpocznie się od zniżonego szacunku 200,000 rs. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby Ojców nabył jaki magnat polski lub nasz przedsiębiorca, któryby mógł łatwo urządzić tu zakład klimatyczny, gdyż Ojców i tak już jest licznie w lecie odwiedzany.

Kronika literacka i artystyczna.

Dr. Kraus antropolog wiedeński wydał przekład niemiecki pieśni ludowych polskich. Czerpał on przeważnie z tekstów Kolberga.

P. Władysław Mickiewicz przełożył na język francuski znakomitą powieść Elizy Orzeszkowej p. t. „Meir Ezofowicz“. Przekład swój poprzedził tłumacz krótką przedmową charakteryzującą stanowisko autorki w nowoczesnej literaturze polskiej. Powieść nosi tytuł „Histoire d'un juif“ i wyszła w Paryżu u Westhausera.

„Kwiaty“ Pod tym tytułem wychodzić ma od 1. października we Lwowie nowy tygodnik literacki, illustrowany, Redaktorem będzie znany powieściopisarz i publicysta Józef Rogosz, a nakladczynią „Księgarnia Polska“. Kwiaty będą miały format i objętość „Tygodnika illustrowanego“ i „Kłosów.“

Dr. J. H. Kallenbach bibliotekarz Akademii umiejętności wydał w tych dniach nader cenną pracę p. t. „Rewizya tekstu pierwszej części Dziadów“ A. Mickiewicza podług autografów. W pracy tej zestawił p. Kallenbach tekst autografu z tekstem pierwszego wydania „Dziadów“ z r. 1830 i wykazał nieskończoną liczbę omyłek i błędów rażących, które niestety powtórzone we wszystkich późniejszych wydaniach do dziś dnia były szkopułem nad którego rozwiązaniem bezowocnie pracowali nasi krytycy i badacze literatury. Praca P. Kallenbacha rzuca zupełnie nowe światło na genesę utworu samego i dzieje twórczości naszego najznakomitszego poety i jest niesłychanie ważnym przyczynkiem do historyi literatury. Akademia umiejętności pracę p. Kallenbacha przyjęła do swoich wydawnictw i zamieściła w Pamiętniku wydziału historyczno-filozoficznego, z którego osobne odbicie powyższej rozprawy mamy własnie w rękach.

P. Karol Mikuli znany fortepianista jeden z nielicznych pozostałych uczni Chopina złożył godność dyrektora galicyjskiego towarzystwa muzycznego we Lwowie znużony trzydziestoletniem jego kierownictwem. Następcą p. Mikulego sa być p. Hrimala dyrektor Tow. muz. w Czerniowcach Czyżby zabrakło polskich kandydatów.

P. Lola Bett lwowianka, dotychczasowa primadonna opery berlińskiej stara się o zaangażowanie jej do opery wiedeńskiej i w tym celu wystąpi 3 razy gościnnie jako „Elza“ w Lohengrinie „Małgorzata“ w Fauście i „Pani Plath w „Wesołych kumoszkach z Windsozu“.

Rozmaitości.

Wydalenie pisarza trancuzkiego z Alzacyi. Znany powieściopisarz paryzki, Albert Delpit, chcąc w tych dniach odwiedzić przyjaciela swego, deputowanego do niemieckiej rady państwa, dra Lieffermanna, w mieście alzackiem Benfeld, został policyjnie z Alzacyi wydalony. Delpit, stosownie do nowych przepisów, za pośrednictwem przyjaciela swojego dodał prożbę o pozwolenie pobytu w państwie niemieckiem popozwolenie to uzyskał. Gdy jednak przybył na dworzec kolejowy, delegowany tamże komisarz policyjny oznajmił mu, że pozwolenie zostało w następstwie cofnięte, i że skutbiem tego musi powracać do Francyi najbliższym pociągiem. Delpit drogą telegraficzną zwrócił się do namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, otrzymał wszakże odpowiedź odmowną. Pawieściopisarz zapytał tedy komisarza policyi o powód cofnięcia pozwolenia, a urzędnik objaśnił pana Delpit, iż podburzania ludności alzackiej, przeciw rządowi niemieckiemu, zawarte w jego pismach, stały się przyczyną tego ostracyzmu.

A propos wyborów. Profesor X. spotyka swego krawca i zapytuje go:

— Idziesz głosować panie Nożyczkiewicz?

— A tak, z pszeproszeniem pana profesora.

— A, to chwalebnie!... I głosować będziesz za dobrymi, nieprawdaż?

— A juści, panie profesorze.. proszę zobaczyć, oto karta.

— Ależ nieszczęsny! tu nazwiska samych złych; masz, ot tu są dobrzy.

— Ach, jakże dziękuję panu profesorowi, cobym ja też począł bez niego.

Zanosi pan Nożyczkiewicz listę do Magistratu.

Wieczorem profesor znów spotyka Nożyczkiewicza.

— Dobry wieczór panie Nożyczkiewicz a więc dobrze głosowałeś?

— Ma się rozumieć, panie profesorze i to dzięki panu., ale niech pan profesor sobie wystawi, jakem zażartował z mego sąsiada; wetknąłem jemu listę ze „złymi“ mówiąc, że są to „dobrzy“ i on też tak głosował.. Ha, ha, ha!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dzienniki ostatnie stwierdzają wiadomość wcześniej przez nas podaną, że sobranie bezwarunkowo jakiś koniec niepewnym stoosunkom ile to jest w jego mocy, położyć pragnie. Ogłoszenie republiki, ogłoszenie dyktatury wojskowej, a co jest najpożądańszem obiór księcia, oto alternatywy jakie stawia stronnictwo czynu. Wobec jednak kandydata znowu na rejenta, jakiego pewne koterye mają na oku t j. Aleko-Baszy gubernatora Rumelii wschodniej, w niezbyt jasnych kolorach sprawa przedstawiać się zdaje. Kandydat ten, któremu piastowanie takiej godności bardzo się uśmiecha, nie odznacza się zbyt wielkim zasobem rozumu a zwłaszcza tego taktu i rozsądku, jaki jest potrzebny do kierowania nawy Bułgarskiej między Scyllą i Charybdą rozmaitych roszczeń mocarstw europejskich. A tu dochodzą wieści, że Rumelja zbyt wielką nie cieszyła się pomyślnością za błogich rządów wielkorządzy, dla późnego wieku jego i nie bardzo świetnie umeblowanej głowy. Bezład i anarchia, oto perspektywa rządów przyszłego rejenta. Dodajmy jeszcze nawiasem to, co jeszcze dziś nawiasowo jest wspominanem, że ruble rossyjskie kandydaturę swą wszechmocą popierają, a jasno przedstawia nam się obraz biednego słowiańskiego narodu. Przyszły, nie daj Boże, regent porozumiewa się obecnie z konsulem rossyjskim w Bukareszcie, gdzie wszem w obec i każdemu oznajmia, że jego kandydatura jest pewną, bo ją, „Matuszka“ Rossya popiera. Stosunki z Serbią nie zdają się być naruszonemi; tak by sądzić należało z zapewnień przyjaźni dla Bułgaryi wypowiedzienych w rozmowie Risticza z Stoiłowem.

Własne telegramy Kurjera

Budapeszt 20 czerwca. Cesarz rozporządził aby kontyngens bośniacki pomnożono o 4 kompanje

Katastrofa koło Kalocsy na Dunaju przerażająca. Mnóstwo trupów wyrzuca woda na brzeg. Dzisiaj pochowano 140 zwłok. Prawdopodobnie zginęło około 300 osób, gdyż na promie znajdowało się przeszło 400 osób. Przewoźnik był pijany i spowodował katastrofę przez najechanie na ławicę piaskową.

Berlin 20 czerwca. Aresztowano socjalistycznego posła Kräkera. Aresztowanie to jest w związku z processem wrocławskim o tajny związek, wskutek którego student z Würzburga został poprzednio uwięzionym. Sprawa ma charakter niezwykłej doniosłości. (Ów student z Würzburga aresztowany został pod zarzutem zamierzonego królobójstwa. Przyp. red.)

Berlin 20 Czerwca: Według tutejszych dzienników Milan cierpi na halucynacye i zachodzi obawa o pomieszanie zmysłów. Ministerstwo zamierza wezwać królowę Natalję z następcą tronu, aby wracała z Krymu.

Konstantynopol Ambasador White grozi wyjazdem ze Stambułu, jeżeli do wtorku konwencja w sprawie egipskiej nie zostanie podpisaną.

Londyn 20 czerwca. W piątek otrzyma arcyksiąże Rudolf order Podwiązki.

V.

Krasznahorka. Jenerał-derwisz. Opiekuńczy duch.

Ułożywszy w ten sposób interessa leutszauskie, pchnął czemprędzej Andrássy kuryera do Krasznahorki, ze szczegółowem sprawozdaniem ubiegłych wypadków i z dołączeniem dyplomu cesarza Józefa, w którym tenże jaknajwyraźniej utwierdza go w dotychczasowych godnościach i majątkach.

Gród Krasznahorka był gniazdem rodu Andràssych; pełen historycznych pamiątek, potężny, warowny zamek, tworzył niby koronę wyniosłej skały; baszty, wieże i kopuła kościoła, wysoko w niebo wystrzelone, na kilka mil w około zwracały uwagę.

Silny garnizon: hajducy, trabanci i rota tatarskich jeźdzców (jedyna w całem wojsku Rákóczi'ego) zgromadzeni tam byli, dla obrony w razie napaści nieprzyjaciół; mury w około były na sążeń grube; spiżarnie i piwnice napełnione mąką i mięsem, które Węgrzy sławnie długo konserwować umieją: na podwórcu głęboka studnia, której pompę bawół obracał, w basztach tak obfite środki obrony: bomby, granaty, smolne wieńce, że najpotężniejsza warownia, mogłaby ich pozazdrościć małej Krasznahorce.

Jednem słowem, forteczka ta była orzechem nie do zgryzienia dla Niemców, bo zbudowana na niedostępnej skale, opatrzona taką załogą, takiemi fortyfikacjami i zapasami — nie obawiała się ani ataków, ani wzięcia głodem.

Tu zwyciężyć mogła tylko zdrada.

Ale i przeciw temu skutecznie zapobieżono.

Stefan Andràssy, udając się do Leutszau, komendę Krasznohorki powierzył młodszemu bratu Mikołajowi — ten ma charakter i serce ze stali.

Żegnając się, prosił go Stefan, żeby nikomu swej władzy nie odstępował — na to, odrzekł mu:

— Nie bój się! nawet przed tobą bramy Krasznahorki zamknę, jeżeli zapomnisz mego „Ojcze nasz!“.

Musiało to być dopiero trudne „Ojcze nasz!“.

A jednak polegało tylko na maleńkiej zmianie zwykłego tekstu: zamiast: „zbaw nas od złego“, — miało: być: „zbaw nas od Niemców, amen!“

Mikołaj był dawniej cysterskim mnichem.

I teraz nie porzucił białej sutanny: lubił ten wygodny strój: mało zapinania! tylko zamiast różańców i sznurów z ogórkami — nosił rzemienny pas i miecz na głowie czarną aksamitną czapeczkę, w kształcie pół melona; oblicze jego było słodkie, łagodne jak u kobiety, łuk brwi regularny; nosił małe wąsiki i gęstą, długą, czarną brodę.

Wiedział o tem dobrze, że jego twarz ma tak łagodny wyraz: to też dla kontrastu widać, mówiąc sypał samemi przekleństwami.

Pod względem hulactwa, podobnym był, jak dwie krople wody, do swego braciszka Stefana; z tą tylko różnicą, że tamten po najszaleńszej hulance, jak tego zaszła potrzeba umiał się w kropce znaleść, a on najtrzeźwiejszym będąc — uważał świat za basetlę! (*) W ogóle był we wszystkiem krańcowy, w niczém miary utrzymać nie umiał.

(*) Zrozum kto może! (Przyp. tłum.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 21 Czerwca 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114	—	115	—
Marki niemieckie	62	10	62	50
20-frankówki za sztukę . .	10	04	10	14
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	—	105	—
4½% gal. pożyczka krajowa	95	—	96	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	101	—
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100	80	101	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93	—	94	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	—	102	85
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	—	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	17	—	17	75
„ Stanisławowa . . .	29	50	31	—
Warszawa, 21 Czerwca 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	75	101	50
4% listy likwidacyjne . . .	93	—	94	—

Telegramy:

Wiedeń, 21 Czerwca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·75 Akcye kredytowe 284·40, Dukaty 5·96.

Berlin, 21 Czerwca 1887.

Guldeny austryackie 160·45, ruble 184·30.

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

We Wtorek dnia 21-go Czerwca 1887 roku

KAPELAN

Operetka w 3 aktach Wittmanna i Wohlmutha.

Muzyka K. Millöckera.

Garantini, podesta miasteczka Vicenza	p. Zboiński
Laura, jego córki — —	p. Radwan
Bianca, jego córki — —	p. Praunówna
Genaro — — — —	p. Karpiński
Antonio, jego przyjaciel — —	p. Senowski
Scalza, woźny — — —	p. Myszkowski
Barbara, gospodyni u Garantiniego —	p. Kasprowiczowa
De Thorilliere — — —	p. Łomiński
D'Alencourt — — —	p. Gasiński
Morelli, kwatermistrz włoski —	p. Chudkowski
Hetman dońskich kozaków — —	p. Koncewicz
Barbinello, aktor — — —	p. Piasecki
Doktorowa — — — —	p. Wajgel
Aptekarzowa — — —	p. Borodziej
Leśniczyna — — — —	p. Wilkus
Przekupień — — — —	p. Eskreis
Szczurołap — — — —	p. Mielnik
Inwalida — — — —	p. Nowiński
Szarlatan — — — —	p Słucki
Szlufirz — — — —	p. Gamski
Archiwista — — — —	p. Pruszyński
Inspektor — — — —	p. Święcki
Mieszczanin I. — — —	p. Kamiński
„ II. — — —	p. Pasterski
„ III. — — —	p. Pietraszewski

Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.